

Przerwanie naturalnej sztafety pokoleń

Z perspektywy Białowieży

Naukowcy leśni nie wierzą w możliwość ochrony lasu bez wycinania drzew. Taki wniosek nasuwa się czytając różne wypowiedzi naukowców z uczelni leśnych i Instytutu Badawczego Leśnictwa.

Naukowcy ci wierzą, że chcąc zachować właściwy stan siedlisk i gatunków potrzebna jest nieustanna interwencja (tzw. ochrona czynna), bo dynamiczne zmiany zachodzące w przyrodzie nie gwarantują należytej ochrony. Dotykamy tu kwestii wręcz filozoficznej: czy człowiek jest „inteligencją przyrody” i wie lepiej, co dla przyrody jest właściwe, a procesy naturalne są pomyłką przyrody?



Puszcza bez pomocy człowieka. Fot. Janusz Korbel

Wycofywanie się jednych gatunków, a pojawianie innych człowiek ocenia jako niepożądane – i wówczas musi ingerować. Ale to człowiek decyduje, które są pożądane, bo wie lepiej. Nic więc dziwnego, że często na konferencjach leśnych padają zarzuty pod adresem ekologów (szeroko rozumianej grupy przyrodników i organizacji pozarządowych), że ci nie doceniają pracy leśników, dzięki którym Puszcza jest taka piękna. Sprowadzając spór do prostego języka można by skomentować: rzecz gustu. Czesław Miłosz zachwycał się powałami drzew w Białowieskim Parku Narodowym, a Henryk Sienkiewicz nazywał taki widok stęchłą zgnilizną i apelował, żeby wyczyścić las jak to robią Niemcy.

Według leśnych naukowców, w BPN nie odnowiło się skutecznie wiele gatunków właśnie z powodu ochrony! Dla tych naukowców Puszcza się starzeje i brakuje w niej stadia inicjalnego drzew. Pewien leśnik przyrównał kiedyś swoją pracę do pracy artysty malarza, tylko że on nie farbą, lecz światłem maluje dno lasu (wycinając drzewa, by odsłonić powierzchnie dla słońca). Rodzi się pytanie, co więc jest naturalne? Czy niezmiennie trwanie siedlisk („właściwych”), do czego potrzebne jest wycinanie drzew i inne działania interwencyjne, czy też to, co przyroda robi „sama z siebie”, czyli np. wycofywanie się w niektórych miejscach świerka i zastępowanie go olszą, grabem czy leszczyną.

Przypominają mi się słowa słynnego profesora Antoniego Kępińskiego, który w książce „Lęk” opisał, na czym polega rozejście się mądrości z nauką. Wskazywał on na psychologiczną skłonność człowieka kierowanego lękiem utraty kontroli (wynikającej z głębokiego poczucia oddzielenia od świata) do nazywania, a następnie kontroli nazwanych przez siebie obszarów. Samo opisanie i nazwanie mieści się jeszcze w czystej nauce, ale gdy zaczynamy kontrolować, zabijamy w sobie sferę uczuć, a to prowadzi do niebezpiecznych – zdaniem tego psychiatry – konsekwencji: „Człowiek, który kocha nie pragnie władać przedmiotem swoich uczuć”.

Magiczne zaklęcia o zgodności biotopu z biocenozą wydają się właśnie wyrazem takiego leku przed utratą kontroli. Jest to zupełnie zrozumiałe w przypadku obszarów będących przedmiotem gospodarki człowieka (w tym przypadku lasów gospodarczych), ale przecież cały spór o Puszcę bierze się z oczekiwań społecznych, by Puszcza Białowieńska pozostała lasem naturalnym, a nie gospodarczym. Co kryje się pod mądrym sformułowaniem „potrzeby hodowlano-ochronne”? Ano przede wszystkim to, że jest nieokiełznana przyroda i jest jej pasterz, a raczej hodowca: leśnik. Ilość i jakość martwego drewna w Puszczy – zdaniem naukowców – powinna wynikać z przeprowadzonych badań, a nie być „przypadkowym” wynikiem naturalnych procesów. Zdaniem uczonych leśnych, zaprzestanie wycinania drzew grozi rozpadem lasu, bo już obecnie nastąpiło „przerwanie sztafety pokoleń”.

Janusz Korbel

Najnowsze wiadomości z Puszczy Białowieskiej na blogu: puszcza-bialowieska.blogspot.com